

„Skąd się biorą grzyby w lesie-wiecie, czy nie wiecie?”

Kropla po kropli. Zielona krew spadała na wilgotny mech, a księżycowa poświata blado oświetlała spokojną twarz o delikatnych, elfich rysach. W każdym miejscu, w którym krew rusałki dotknęła ziemi, wyrastała mocna roślina o grubej beżowej nóżce i rozłożystym brązowym kapeluszu. Ciało nimfy powoli zamieniało się w mgłę, która spowijała wysokie na dwie stopy rośliny. Rośliny bez ducha...

Nagły rozbłysk światła wstrząsnął doliną, a blisko tuzin przerażonych nimf wbiegło do jeziora i natychmiast zniknęło pod jego taflą. Niebo raz po raz przeszywały błyski. Piorun uderzył w drzewo wyrastające z wody, a po dolinie poniósł się ostatni krzyk, wyrwany z tak wielu gardeł...

Bagnisty rów usłany kośćmi, tyle pozostało z beztroskich niegdyś rusałek. Mijały sekundy, minuty, dym po uderzeniu pioruna nadal unosił się w powietrzu. Minęła godzina, dźwięk pośpiesznych kroków zaczął odbijać się echem od drzew. W jednej chwili do doliny wbiegły dwa tuziny istot, od pasa w górę przypominających piękne kobiety, natomiast od pasa w dół szkielety. Istoty natychmiast uklęknęły przy swych martwych towarzyszkach. Tylko jedna pozostała, najstarsza z orszaku. Ona wiedziała, co się stało, nie rozumiała tylko, dlaczego Perun mścił się na jej niewinnych towarzyszkach. Wspomnienie wciąż było świeże, a także bolesne jak rozdrapana rana.

Dobromir był niezwykle pięknym oraz mądrym młodzieńcem i nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, iż był on także w połowie bogiem. Jego ojcem był Perun, matką natomiast Morzystawa. Kobieta była najwyższą żerczynią Peruna, jednak w okolicy znana była także ze swej niezwyklej mądrości oraz proroczych snów, które miewała co jakiś czas. Czasem były to sprawy błahe, jak ucieczka jednej z krów, lecz zdarzały się też sprawy poważniejsze, jak czyjaś śmierć. Owym darem Morzystawa zwróciła uwagę najważniejszego z bogów. Perun postanowił ukazać się kobiecie i pod postacią śmiertelnika zapukał do drzwi jej domu. Gdy stanął w progu, wiedziała kim był ów mężczyzna i bez wahania wpuściła go do

środku. Wizyta jego zaowocowała potomkiem. Morzysława urodziła syna, którego nazwała Dobromir. Perun, który w tym samym czasie wraz żoną znajdował się wysoko w górze, gdzie oczy śmiertelników nie sięgają, dowiedziawszy się o swoim półboskim synu, postanowił otoczyć go ochroną, jednak nie ingerować zanadto w jego życie. Dobromir nieświadomy swych boskich korzeni, w ciepłe domowego ogniska, dorastał od urodzenia przeznaczony śmierci.

Pewnego razu, kiedy młodzieniec mając już lat 16, wraz z innymi rówieśnikami z wioski wybrał się na polowanie do okolicznych dolin. Ich uwagę zwróciła grupa młodych kobiet w stawie. Natychmiast do nich podbiegli, gdyż były one tak piękne, iż nie sposób było oderwać od nich wzroku. Jedynie Dobromir wiedział z opowieści swej matki, kim były owe cudowne istoty. Jednak nawet on, najrozsądniejszy z nich wszystkich, nie był w stanie oprzeć się urodzie nimf. Gdy wszyscy z nich byli już na tyle blisko, aby móc przyrzeć się lepiej niezwykłym dziewczętom, zauważyli, że ich włosy nie są czarne, jak z początku sądzili, a zielone, jak paprocie wiosną. Ich śpiew był magnetyzujący i sprawiał, iż z każdą sekundą coraz bardziej się w nim zatracali. Kobiety zaczęły wciągać ich w typową dla siebie grę. Grę na śmierć i życie.

Z początku był taniec, młodzieńcy tańczyli więc wpatrzni w piękne, a zarazem okrutne, oczy rusałek. Chcieli w tańcu trwać jak najdłużej przy tych cudownych z pozoru istotach. Jednak nieświadomi zasad gry, w którą zostali wciągnięci, niewiele mogli zdziałać przeciw doświadczonemu przeciwniczkom. Umierali. Brakowało im tchu, ale nie chcieli przestawać tańczyć. Ta chwila była zbyt cudowna, mogłaby trwać wiecznie. Gdyby przestali, gdyby teraz odeszli, poddali się, zaprzepaściliby swoją jedyną szansę na związek z nimfą. Nie chcieli tego. Tańczyli więc dalej. Martwe ciało jednego z młodzieńców upadło na wilgotne paprocie. Nikt jednak tego nie zauważył, gdyż wszyscy byli zbyt zajęci tańcem. Rusałki dalej bez zachwiania prowadziły młodych mężczyzn ku śmierci, w końcu co znaczy kilka istnień ludzkich wobec kilkuset. Oni byli tylko kolejną grupą ofiar, o której istnieniu kobiety zapomną do wieczora. Dobromir jednak miał świadomość tego, co się dzieje, lecz, mimo to, tańczył dalej. Dopiero, gdy najbliższy przyjaciel młodzieńca umarł, ten przerwał przyjemność, podpisując i tak już na niego wydany wyrok śmierci.

Działając pod wpływem chwili Dobromir wyrwał się z objęć rusałki, chcąc pomścić śmierć przyjaciela. Nie miał pojęcia, co dalej robić. Teoretycznie rusałka powinna zadać Dobromiowi pytanie w postaci zagadki, na które ten i tak prawdopodobnie nie znałby odpowiedzi, a dopiero wtedy go zabić. Ona jednak, uznając fakt, iż ten młody mężczyzna

zaprzestał tańca z nią, za osobistą obrazę, rzuciła się na niego, ogarnięta bitewnym szałem. W jednej chwili z pięknej i urodziwej kobiety zmieniła się w żądną krwi bestię. Dobromir wiedział, że nie ma szans, nawet jako zaprawiony w bojach wojownik, lecz nie zamierzał poddawać się bez walki. Bronił się rozpaczliwie, ale niektóre wydarzenia muszą mieć miejsce.

Umarł. Toteż dlatego Perun, gdy dowiedział się o śmierci syna, zemścił się na rusałkach. Nie miało dla niego znaczenia, że rusałki, które zabił w jeziorze, rażąc je piorunem, nie miały najmniejszego udziału przy śmierci jego syna. Przywódczyni ich pragnęła upamiętnić zmarłe nimfy. W miejscu, gdzie zginęły, zamiast bagnistej zapadliny, z kości rusałek wyrosły majestatyczne grzyby splamione zieloną krwią...

Gdy do matki Dobromira doszły wieści, o tym, że jej jedyny syn zmarł, pogrzyżała się w rozpacz, z której już nigdy nie miało być jej dane się wydostać. Perun ulitował się jednak nad nią i chcąc skrócić jej męki, zamknął całą jej esencje życiową, a także duszę, w grzybie. Nie był on jednak taki, jak inne stworzone, aby upamiętnić rusałki, a jeszcze bardziej piękny i majestatyczny, lecz był on także trujący, więc każdego, kto potraktowałby go w sposób nieodpowiedni, czekałaby kara.

Powstały więc grzyby trujące i te zwyczajne, jednak zaczęły one wymykać się spod kontroli i rosnąć samoistnie. Były coraz mniejsze i marniejsze. Mniej dorodne.

Dziś, gdy nimfa umrze, w miejscu jej śmierci powstaje małe skupisko pięknych i dorodnych grzybów, lecz zdarza się to naprawdę bardzo, bardzo rzadko.